№ 130. Kraków 27 Lipca.—Piątek. Rok 1849.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 groszy.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków 26 lipca. Dzisiejszym wieczornym pociągiem kolei żelaznéj przybył tu feldm. baron Wohlgemuth mianowany gubernatorem cywilnym i wojskowym Siedmiogrodu, w przejeździe z Wiednia do miejsca swojego przeznaczenia.

Warszawa 23 lipca. VIII. Buletyn. (*Wiadomości od armii czynnéj.*)

— Z armii czynnéj odebrano wiadomość, że jenerał feldmarszałek dowiedziawszy się w nocy z 2go na 3ci lipca (14go na 15ty) o ruszeniu wojsk buntowniczych z Komarna w kierunku Waitzen, rozkazał pociągnąć do tego miasta 2mu i 3mu korpusom piechoty, znajdującym się w Hatvan i Gort. — Tymczasem jenerał-major książe Bebutow, zajmujący już $^{3}/_{15}$ lipca z niewielkim oddziałem przodowym miasto Waitzen, odkrywszy przednią straż nieprzyjacielską w znacznéj sile, odszedł za wieś Czufalu, dokąd i Węgrzy za nim pociągnęli. Ale przybycie przedniéj straży 3go korpusu, złożonéj z 8miu batalionów piechoty, 8miu szwadronów jazdy, jakoteż 3ciéj dywizyi lekkiéj jazdy, zmusiło przednią straż nieprzyjaciela do cofnięcia się do St. Duka, gdzie stały główne siły jego, w liczbie 26,000 ludzi z 60 działami. Tu rozpoczęła się żywa bitwa. Nieprzyjaciel rozpocząwszy ogień ze wszystkich dział swoich, attakować począł przednią straż naszą, ale wszędzie ze stratą został odpartym. A po świetnem natarciu, dokonanem przez pułk konno-muzułmański, dywizyon Górsko-Kaukazki i Kozaków dońskich, pułki Nr 15 i 46, które wrzuciwszy jazdę nieprzyjaciela na jego piechotę, zmięszały tę ostatnią i zrąbały przeszło 100 ludzi; buntownicy ograniczyli się na saméj kanonadzie. — W rozprawie $^{3}/_{15}$ lipca straciliśmy 250 ludzi, z których 165 ranionych. — Wojska 2go i 3go korpusów piechoty stanowczo zatrzymały się w St. Gartian. $^{4}/_{16}$ lipca popołudniu. Tegoż dnia przybyła do Waitzen reszta wojsk Goergeja, tak, że miał pod bronią 45,000 ludzi i około 130 dział. — Dnia $^{5}/_{17}$ lipca, jenerał-feldmarszałek miał zamiar uderzyć na nieprzyjaciela około połndńia; gdy jednak jego flankiery rozpoczęły z naszemi forpocztami tyralierkę już o 7méj godzinie zrana, dla poparcia więc kozaków, posuniętym został naprzód pułk ułanów J. C. W. W. X. Konstantego Mikołajewicza, który rozbił huzarów węgierskich, wziął nieprzyjacielską bateryę i wdarł się w ulice Waitzen; z zabranych wszakże dział, jedno tylko uprowadzić zdołał. — Dokonany przez niego attak przekonał, że nieprzyjaciel już ustępuje. Piechota 3go korpusu ruszywszy bezzwłocznie naprzód, opanowała Waitzen, które zajmowała tylko straż tylna nieprzyjaciela. — W ten sposób zniweczono usiłowania nieprzyjaciela, by się ocalić i przejść na południe, a dla ścigania cofających się buntowników ruszających po drodze do Watkert przedsięwzięto środki stosowne. — O stratach naszych, poniesionych $^{5}/_{17}$ lipca, nie złożono jeszcze należnych raportów; ale nieprzyjaciel musiał daleko większą mieć stratę w zabitych i ranionych. Zabrano mu w ciągu dnia $^{5}/_{17}$ lipca dwa działa, 1 sztandar i do 1000 niewolnika; prócz tego z piechoty jego rozbiegło się wiele ludzi, których zbierają po lasach. — Główna armia austryacka, zostawiwszy znaczną liczbę wojsk dla obsaczenia Komarna z obu brzegów Dunaju, wyruszyła do Pesztu, zkąd pociągnie na Czegled i Keskemet, działać przeciwko buntowniczym wojskom, które się w tych miejscach pokazały.

AUSTRYA.

Wiedeń 25 lipca. (*Z teatru wojny*). Według urzędowych raportów główna kwatera księcia Warszawskiego wraz z drugim korpusem armii przeniesiona została 22go b. m. z Aszod do Hatvan. Część armii powstańców cofnęła się do Nagy-Kata. Trzeci korpus armii, który ścigał nieprzyjaciela aż do Balassa Gyarmath, stoi od 22go w Gyöngyös. Dalsze ściganie ku Miskolczowi poruczone zostało jenerałowi Sass.

Nadeszłe dzisiaj listy prywatne z Rumy 22go b. m. donoszą że waleczny Ban wyruszył przeciwko nadchodzącemu z Banatu węgierskiemu jenerałowi Guyon i przeszedłszy Dunaj pobił Węgrów na głowę. Dwa bataliony węgierskie i 13 armat dostało się w ręce zwycięzcy. (G. W.)

— O rozkładzie wojsk w północnych Węgrzech dowiadujemy się z doszłych wczoraj raportów, co następuje:

„Główna kwatera księcia feldmarszałka Paskiewicza była 21go b. m. w Aszod gdzie również drugi korpus armii stał obozem. Przednią strażą tego korpusu dowodzi jenerał Tołstoj który ściga aryergardę zasłaniającą odwrót nieprzyjaciela. Węgrami dowodzi w téj stronie jenerał Dembiński. Trzeci korpus armii rossyjskiéj stoi nad brzegiem rzeki Ipoly frontem do miast górniczych; przednia straż jego znajduje się w Balassa Gyarmath; w obwodzie miast górniczych dowodzi rossyjski jenerał Grabbe. Korpus Görgeya przedziera się przez Losoncz ścigany przez nadmienione korpusa od skrzydła i z tyłu. Czwarty korpus rossyjski stoi nad brzegiem rzeczki Eger i pod Kapolną. Dywizya jenerała Paniutyna zajmuje Peszt i Budę. Pierwszy korpus austryacki maszeruje przez Stuhl Weissenburg do Földvar. Drugi otacza Komarno. Trzeci i rezerwowy stanął już dzisiaj w Keckemet. (ob. powyżéj.) (Prs.)

— Zagrzebskie „Narodne Noviny" donoszą że korpus feldm. Nugent stoczył kilkogodzinną bitwę pod wsią Paliana obsadzoną przez Honwedów z korpusu Aulicha. Kraincy wzięli wieś tę szturmem i 72 domy spalili. Kaniża poddała się bez wystrzału. Pod W. Kanizą przyjdzie zapewne do stanowczego spotkania.

— Listy z Kronsztadu donoszą że Bem który wrócił już do Siedmiogrodu energiczne czyni przygotowania do obrony Hermansztadu, i w tym celu detaszował oddziały swego korpusu do Gross-Scheuern i Salzburga. Hermansztad ma być z dwóch stron atakowany mianowicie przez

KARAGES.

WSPOMNIENIE Z CZERKIESSYI.

(Ciąg dalszy.)

Koń bez wachania się, jako ptak wleciał w gąszcz lasu; suknie moje poszły w kawałki, a ciało do krwi poraniły gałęzie i ciernie przez które się przerzynał. Gdyby tylko chodziło mi o własne ocalenie, byłbym konia puścił samopas, a sam szukał jakiéj kryjówki; lecz niechciałem losu mego odłączać od losu konia; za co też nagrodził mi prorok. Kule gwizdały koło mnie; kozacy niezaprzestali pogoni. Aż tu patrzę: głęboki jar przedemną! koń zbiera siły i przesadza przepaść; na nieszczęście przedniemi tylko nogami schwycił brzeg przeciwny, tylne wisiały w powietrzu! Nietracąc przytomności, pnszczam cugle i zsuwam się w głąb przepaści. To go też ocaliło. Kozacy opodal patrzeli na cały ten wypadek, a myśląc sobie, że pewnie już pomnie, puścili się w pogoń za Karagesem. Teraz to dopiero ścinała się krew we mnie. Z pomiędzy oczeretów w które się skryłem widziałem wszystko. Był to już koniec lasu; kilkunastu kozaków pędem leciało po równinie: Karages puścił się wprost ku nim, lecz w chwili, gdy z wielkim krzykiem mieli go już otoczyć, zwrócił się, i uciekł. Długo ścigali go jeszcze: jeden z kozaków po dwa razy już-już zarzucał nań arkan. Mróz przeszedł mię od stóp do głów, zmróżyłem oczy i zacząłem się modlić. Gdym je znowu otworzył... cóż ujrzałem? Oto Karages z zadartym ogonem jak burza darł przez pola, a kozacy szłapiąc na zhasanych koniach wracali na swoje stepy. Na Ałłę! uszedłem największego niebezpieczeństwa! do nocy jednak zostałem w jarze bojąc się jakiéj zasadzki. Aż tu słyszę koń rży i parska nad brzegiem.... to był mój Karages. Od téj chwili jesteśmy nierozdzielni.

Kasbicz opowiadając to ciągle głaskał swego rumaka i dawał mu najpieszczeńsze nazwiska.

— Słuchaj! — mówił Agamet — gdybym miał stado pięciuset, tysiąca klaczy, oddałbym je za twego konia.

— I nieźlebyś na tém wyszedł — odparł Kasbicz — ale niemam go na sprzedaż.

— Słuchaj Kasbiczu — rzekł Agamet pochlebnym, pieściwym głosem. — Tyś waleczny; a wiesz że mój ojciec boi się Rosyan i niepozwala mi iść w góry; daj mi więc swego konia, a wszystko ci zrobię co zechcesz; skradnę dla ciebie najlepsze strzelby mego ojca, i najlepszą szaszkę; a szaszka to prawdziwa Gurdyjska, dobądź ją z pochew, ostrze samo pójdzie w ciało dziecięcia. Karacena mego ojca nierównie mocniejsza od twojéj. Chceszże ją mieć? — Kasbicz milczał.

— Od owéj chwili — mówił daléj Agamet — gdym po piérwszy raz ujrzał twego konia, jak dęba stawał pod tobą, a tysiące iskier z pod kopyt sypał, sam niewiem co się działo ze mną; to pewna że tylko to jedno miałem na myśli. Najlepsze bieguny z stadniny mego ojca budziły we mnie pogardę; wstydziłbym się dosiąść którego. Od téj pory szczęście odbiegło mię na prawdę; uciekałem w niedostępne skały, aby świadków niemieć rozpaczy, i tam oddawałem się tęsknym marzeniom o twoim koniu: jego śliczna budowa, chód spaniały, bujna grzywa, mówiące oczy ciągle mi stały na myśli. Umrę z tęsknoty mój Kasbiczu, jeżeli go mieć niebędę.

Głos Agameta osłabł, zdawało mi się słyszeć jakby łkanie; co mię tém więcéj zdziwiło, że charakter tego chłopca nadzwyczaj był twardy; od lat najmłodszych niewidział go nikt aby łzę jednę uronił. Szyderczy uśmiech był całą odpowiedzią Kasbicza.

— Słuchajno! — zawołał Agamet mocnym głosem; gotów jestem na wszystko; widziałem jakeś dziś wieczór wpatrywał się w moją najmłodszą siostrę, jakeś ją oczami połykał. Nieprawdaż, cudnie tańczy! cudnie śpiewa! a jak haftuje złotem! Sam turecki Padysza niema równéj kobiety w swoim haremie. Rzeknij tylko słowo, jedno słówko Kasbiczu, a siostra moja będzie twoją. Jutro czekaj mię w małéj dolinie przy źródle, a sam ci ją przyprowadzę. Spodziewam się że Bela warta twojego konia?!...

Przez kilka chwil Kasbicz chował głębokie milczenie, wreszcie zamiast odpowiedzi, zanucił starą czerkieską dumkę, któréj treścią było porównanie pięknéj dziewczyny z pięknym koniem, a sens moralny; że koń wyższość ma nad dziewczyną.

wojska idące do Kronsztadu i które wkraczają przez Rothenthurmpass.

Siła powstańców skocentrowanych w Hermansztadzie ma wynosić 10,000 ludzi. Rosyanie wyruszyli z Kronsztadu 14 b.m.

— Według prywatnych doniesień z Węgier powstańcy po lewym brzegu Dunaju pod Kaloczą znaczne ściągają siły pod dowództwem Vettera i Galla. Jeśli wszystkie poślaki niemylą przyjdzie zapewne w téj stronie do walnéj kitwy. Baja zajęta jest przez 4000 powstańców. Najbliższe buletyny wojenne z téj pewnie okolicy będą datowane.

— Titel, Moszoryn, Giurgiewo i Willowo w obwodzie Czajkaszów są w ręku cesarskich i będą *à tout prix* utrzymane. Wszystkie szpitale napełnione są chorymi i nowe zakładają się. Z Semlina i Mitrowicza wynoszą się mieszkańcy z majątkiem ruchomym do Serbii, z obawy wtargnięcia Madziarów. Trzech lekarzy przeznaczonych do armii działającéj w Siedmiogrodzie, przeszło jak mówią do Węgrów.

— Z Bukaresztu donoszą pod dniem 12 b. m. że korpus hr. Clam-Gallas idzie do Siedmiogrodu przez Tömoszki przesmyk i wkrótce ma stanąć w Kronsztadzie. Wojsko to bardzo było strudzone a i karność w jego szeregach nieco zwolniała. Jenerał Clam przywrócił ją. Pozostawiono w Czerneckim obozie 1000 zmarłych, a około 100 chorych żołnierzy. Saskie strzelcy i banaccy krainey najwięcéj ucierpieli.

— Wiarogodne komunikacye prywatne podają nam, pisze koresp. litogr. obraz postępów węgierskiego powstania, z którego jawnie okazuje się, że fanatyzm w zrewolucyonizowanych okolicach do bezprzykładnéj wzniósł się wysokości. Ogłoszona przez Koszutha ludowa krucyata, którą tu jako ostatni promyk rewolucyjnego ognia uważano, nie pozostała bez skutków. Duchowni w ornatach, poprzedzani kolosalnym mieczem czerwonym, takimże krzyżem i chorągwią z napisem, „*Śmierć Rosyanom i Austryakom*“ podniecają lud do boju. Większa część kanoników Raabskich osadzona jest w więzieniu.

Zapewniają, że siedziba rządu węgierskiego jest teraz między Szekszard a Bają na statku parowym który według potrzeby udaje się za wodą lub pod wodę i obsadzony jest wojskiem i działami. Koszuth miał przyrzec, ze w dzień swoich imienin (w końcu sierpnia) przybędzie na tym statku do Pesztu.

— Feldm. hr. Schlick wyleczywszy się już z bólu oczu odjechał wczoraj z Preszburga do swojego korpusu.

Gminy żydowskie w Peszcie i Budzie muszą według obwieszczenia feldm. Haynau, za okazane rządowi rewolucyjnemu sympatye, dostawić bezpłatnie dla armii ces. następujących effektów: 40,000 płaszczów dla piechoty, 8000 dla konnicy, 40,000 par spodni dla piechoty, 36,000 dla konnicy dalej 48,000 par trzewików, 15,000 par butów, 60,000 koszul, tyleż par spodni, 20,000 krawatów, 46,000 łokci sukna i 1500 cetnarów skóry, w ogólnéj wartości blisko dwóch milionów złr. m. k. Wszystkie te effekta muszą być dostawione częściowo co 14 dni, w całości zaś złożone w ciągu 6 miesięcy. Każdy taki termin 14 dniowy choćby tylko na 24 godzin opóźniony pociąga za sobą karę 500 złr. w srebrnéj monecie.

Prócz tego obie nadmienione gminy starozakonne obowiązane są dostawić komendzie wojskowéj 100 koni zdatnych do użycia i umontowanych. (Prs.)

(*Nota rządu Węgierskiego do Ludwika Napoleona i lorda Palmerston*). *Indépendance Belge* a za nią wiedeńskie dzienniki Presse i Lloyd podają treść noty węgierskiéj wystósowanéj do rządów francuskiego i angielskiego.

Węgry odrzucają w niéj wszelką solidarność z polską i niemiecką rewolucyą. Walka Madziarów nie jest walką rewolucyjną; niema ona innego celu jak utrzymanie dawnéj węgierskiéj konstytucyi. Dalekie od wszelkiéj nieprzyjaźni naprzeciw Rosyi, Węgry gdyby uledz miały wolałyby być wcielone do Caratu jak poddać się habsburskiemu domowi, który je oszukał i zdradził.

Polacy którzy wojnę węgierską popierają, są to tylko błędni rycerze, którzy z własnego popędu walczą za Węgry, niezaszczepiwszy wcale swoich warszawskich namiętności armii węgierskiéj, ta bowiem jest anti austryjacką nie zaś anti-rosyjską. Zresztą armia węgierska wynosząca 150,000 ludzi zaledwie 2500 Polaków ma w swoich szeregach. Czyliż Car myślał kiedy uważać za powód wojny z Francyą lub Belgią tę okoliczność że znaczna liczba Polaków służy w wojsku obu tych krajów?

Neutralne rządy mają zatem najsłuszniejsze prawo protestowania najenergiczniéj przeciwko rosyjskiéj interwencyi, do któréj Węgrzy nigdy uzasadnionego niedali powodu, nigdy bowiem niewystępowali przeciwko interesom, prerogatywom i charakterowi rossyjskiego rządu.

Jeśli węgierscy emisaryusze za granicą wspólnie działali z rewolucyjnemi Polakami, było to skutkiem zbytniéj gorliwości, któréj rząd Węgierski ani doradzał ani jéj pochwala.

A jeśli biegli jenerałowie w Węgrzech służący w mowach swoich przy rozmaitych sposobnościach ubliżyli nieco szacunkowi jaki przynależy imieniu Cesarza Mikołaja, postępek taki przypisać należy krwi Polskiéj; naród zaś węgierski niemoże być zań odpowiedzialnym.

Taki jest prawdziwy stosunek Węgier i ich rządu naprzeciw Rosyi.

Jeśli zaś Rosya, która granice nasze już przekroczyła i ziemię madziarską najechała, w swéj niesłusznéj wojnie przeciwko Węgrom wytrwa: wtedy to dopiero, ale tylko wtedy, walka dotychczas miejscowa konstytucyjna, specyalna, stanie się rzeczywiście walką rewolucyjną. Koszuth żadnego środka agitacyi niezaniedba; wznieci on płomień powstania w krajach nawet Węgry otaczających i poniesie rewolucyą do wszystkich austryackich, rosyjskich i tureckich prowincyj.

Niema Węgra któryby nieprzełożył śmierci nad utratę choćby najmniejszéj cząstki praw swoich; wszyscy zginą, albo konstytucyą swoją utrzymają.

Naród posiada niewyczerpane zasoby; wiadomo jakie ma wojsko; walka długo trwać będzie jakikolwiek ma być jéj wypadek.

Niech zatem Europa w mądrości swéj rozważy czy pożytecznem jest do wzmocnienia rządów, do ustalenia konserwacyjnych interesów aby naród hierarhicznéj i konserwacyjnéj natury dotego był przywiedziony, iżby jedynie we własnéj rozpaczy czerpał swoje zapały. Niech Europa osądzi jak dalece dopuścić można, aby rosyjska interwencya najgrawając się z traktatów wojnę tę przedłużała i aby tę tak zapalną część kontynentu wystawiała na wszystkie niebezpieczeństwa nieprzejrzanego boju rozpaczy.“

NIEMCY.

┼ **Berlin** d. 23 lipca. „Le Pape a été restauré!“ tak brzmi telegraficzna wiadomość z d. 16 b. m. nadesłana przez generała Oudinot do Paryża, a przez dziennik belgijski „Independance“ tutaj dziś nadeszła. Restauracya przez *Francuzów!* **Pierwsza** restauracya porewolucyjna! po któréj pójdzie druga, trzecia, czwarta, i ile ich być może, dopókąd dawny porządek rzeczy w Europie nie będzie przywrócony. Wszystko ku niéj przygotowane — we Francyi, w Niemczech, w Prusiech, w Danii. I zaiste! kto na obecny stan rzeczy w Europie bezstronném

---

Agamet napróżno płakał, rzucał się i klął na czém świat stoi; Kasbicz niedał się niczém wzruszyć, aż w końcu i cierpliwość jego przebrała się: — niebędzie nic z tego, mój Agamecie; zresztą choćbym go za Belę zamienił, cóż na tém zyskasz? Czy mniemasz że na Karagesa lada kto wsiądzie? Powiadam ci żebyś i trzech kroków nieujechał, a onby cię zrzucił i karkbyś złamał.

Na taką wzgardę uczynioną jego honorowi jeździeckiemu, niemógł się dłużéj w gniewie pohamować Agamet. Posłyszałem jak kindżał jego zadzwonił o kolczatą zbroję Kasbicza; i jak czerkieski rabuś silną dłonią porwał chłopaka i cisnął nim o ścianę aż się cała szopa zatrzęsła. Doczekamy się pięknéj awantury — pomyślałem w duchu — i niezwłócząc dłużéj, wpadłem do szopy ażeby posiodłać nasze konie na wszelki przypadek. Tymczasem w dworcu rozległ się ogromny hałas: Agamet wrzeszczał na całe gardło, że go Kasbicz chce zabić; jaki-taki rwie się do oręża; niesforny zgiełk ogarnia wszystko; wystrzały grzmią, kule gwiżdżą — ale Kasbicz już dopadł siodła, dobył szaszki, i, czysty szatan wcielony — zdawało się że wywijając nią grad kul odmiatał. Peczoryn chciał koniecznie doczekać się końca bitwy; ale gdym go zaczął namawiać do powrotu, usłuchał, więc drapnęliśmy, niechcąc narażać zdrowéj głowy.

Kasbicz wyszedł obronną ręką z téj tarapaty; wszyscy ci rabusie zazwyczaj szczęśliwie umieją się wywinąć; są to czyste koty; zrzuć ich zkąd chcesz, a zawsze staną na nogi; przytém twarda dusza w nich mieszka. Pomnę, jak sam widziałem jednego Czerkiesa, który podobien postrzelanéj tarczy, na wylot przeszyty był kilkunastą pchnięciami bagnetów, a jednak stał na nogach i szaszką wywijał.

Niemogą też nigdy sobie darować, żem rozmowy, którą pod szopą podsłuchałem, w tajemnicy niezachował. Wróciwszy bowiem do twierdzy, niemiałem nic pilniejszego jak opowiedzieć ją Peczorynowi z najdrobniejszemi szczegóły. Zwierzenie się to. pociągnęło skutki, pod wielu względami bardzo smutne.

W cztery lub pięć dni po weselu najstarszéj siostry przybył Agamet do twierdzy, gdzie podług zwyczaju wstąpił do Peczoryna mającego zwyczaj traktować go różnemi łakociami. Właśnie i ja wtenczas nadszedłem: rozmawialiśmy o koniach, a Peczoryn széroko się zaczął rozwodzić nad przymiotami Kasbiczowego konia, powiadając, że ma tyle ognia, tak prześliczny skład, nogi jak u Antylopy, słowem, że równego mu niezna! Oczy młodego Czerkiesa zaiskrzyły się na te pochwały; Peczoryn zdał się nieuważa na to, i pomimo usilności mojéj w zwróceniu na inne pole rozmowy, ciągle ją w tym samym drażliwym przedmiocie prowadził.

Za każdą razą co nas Agamet nawiedzał, rozmowa toczyła się tylko o koniu Kasbiczowym. Młody Czerkies widocznie cierpiał i nikł na zdrowiu; tęsknił bowiem za koniem, jak się tęskni za najpierwszą kochanką.

Po niewczasie odgadłem zamiar Peczoryna, którego zrazu niemogłem zrozumieć.

Pewnego dnia gdy Agamet przyprowadzony do rozpaczy powiadał, że sobie życie odejmie, rzekł doń Peczoryn: Biedny chłopcze, widzę że szalejesz za tym koniem; ale niewidzę sposobu jakbyś go dostał; księżyca niezdejmiesz rękami.... Jednakże.... radbym wiedzieć, czémbyś wdzięczność swoją okazał temu, którby cię posadził na grzbiecie Karagesa?

— Wszystkobym dlań uczynił, coby zażądał — odparł Agamet — wszystko a wszystko!

— Jeżeli tak, mogę ci być pomocnym. Karages będzie twój, lecz pod jednym warunkiem. Przysiąż że go dotrzymasz, jakikolwiek on będzie.

— Przysięgam. Tylko niełudź mię płonną nadzieją. Żartować z siebie niedam. Cóż chcesz za Karagesa w zamian?

(Dalszy ciąg nastąpi).

(Przepowiednia na rok 1886). W pewném towarzystwie ubolewano nad nieszczęściami, jakie świat dotknęły w obecnym roku; na co pewien duchowny odezwał się, iż niczém są w porównaniu jakie mają spaść późniéj. To, co się dziś dzieje, jest tylko przegrywką do okropnego dramatu, zapowiedzianego w téj przepowiedni: „Si Marcus pascabit, si Antonius pentecostabit, si Johannes in corpore stabit, totus mundus vae! clamabit.“ Wziąwszy tylko stoletni kalendarz do ręki a znajdziemy, że w roku 1886 Wielkanoc przypada na dzień św. Marka, Zielone świątki na dzień św. Antoniego, a Boże ciało na dzień św. Jana.

okiem spogląda, trudno mu się dziwić, jeśli wybierając pomiędzy dwoma złemi wybiera dawniejsze. Szczegóły restauracyi rzymskiéj niewiadome jeszcze, ale sama lakoniczność depeszy, i wyraz *Restauracya*, każą się domyślać, że papieżowi zostawiono nieograniczoną żadnemi warunkami władzę rekonstytuowania państwa kościelnogo wedle upodobania. Szczęście— że papież światły, który zna ducha czasu, i potrzebę reformy widział już przed rewolucyą. Ważniejszém jest moralne znaczenie tego kroku w dzisiejszéj polityce europejskiéj, a mianowicie francuskiéj. Dążność jéj tak wyraźna, że tylko ślepy jéj się nie domaca. Tożsamo i tutaj. *Rozejm duński* jest równoległym *restauracyjnym* faktem obok rzymskiego. A chociaż i rząd tymczasowy i zgromadzenie sejmowe szleswicko-holsztyńskie istotnie przeciw rozejmowi temu protestowały i do wszystkich gabinetów niemieckich protestacyą swoję wystósowały, to Prusy prędzéj z Danią się połączą, niż od warunków rozejmu odstąpią, który pod gwarancyą Anglii i pod wpływem interwencyi rosyjskiéj zawarty został. Tak będzie i z Niemcami, bo Prusy zbyt są ostrożne, aby dla dopięcia zamiaru swego utworzeniu państwa związkowego ryzykować się miały na wojnę z Austryą a może i Rosyą. Prusy dzisiaj już o sobie tylko myślą, aby uśmierzyć niebezpieczeństwo, gotujące się wewnątrz kraju z powodu świeżych wyborów. Rząd stanowczą poniósł klęskę. Ledwie ¼ część wyborców miała w nich udział, wliczając w to nawet Poznańskie, konsekwentne tak dalece, że aż rumienić się trzeba. Rezultat ten jest dla rządu niesłychanie ambarasującym. Co zrobić z sejmem mniejszości? Kto da nań pożyczkę? Słyszę, że nawet I. Izba, która była tylko odroczoną, gotuje protestacyą przeciw zwołaniu takowéj II. Izby. Słyszę także, że w radzie ministrów pod prezydencyą samego króla była już mowa o rozwiązaniu obu Izb, a powołaniu stanów państwa, jak było w połączonym sejmie. To rozumiem, bo ten to sejm uchwalił prawo powszechnych wyborów: sejm ten przywrócony może sam legalnie ostatni krok rewolucyi odnowić i powrócić *status quo ante*, tj., rzeczywisty, historyczny, tak zwany „Rechtsboden“ państwa. Do tego wszystko zdąża, i dla tego i sejm przyszły, jeśli przyjdzie do skutku, będzie tylko przejściem do dawnego porządku rzeczy, który zresztą de facto już teraz egzystuje — tylko w formy konstytucyjne odziany. Ale ten właśnie zewnętrzny pozór prawa, ten fałsz w dzisiejszym stanie rzeczy, odejmuje rządowi całą moralną siłę i na wewnątrz, która na zewnątrz zawarciem rozejmu z Danią do szczętu stracona.

Stan dzisiejszego pozornego konstytucyonalizmu jest tém niebezpieczniejszym, że się opiera na zgwałceniu dawnego „Rechtsboden“ w ostatniem jego ogniwie, *prawie wyborczém* które przez sejm połączony było uchwalone. Dla tego też to powodu, ludzie parlamentowi, jak Vincke, główni obrońcy podstawy prawa, w przyszłym sejmie nie chcą mieć udziału. Dotąd rząd zachowuje bonne mine à mauvais jeu. Trudno przewidzieć, co się stanie. Smutne położenie deputowanych Księstwa, jakiego dotąd nie było. Dawny „Rechtsbodem“ zachowywał przynajmniéj *prowincyonalny* stosunek w połączonym ogólnym sejmie. Dzisiejsze niewyróżnione wspólnictwo sejmowe amalgamuje zupełnie interesa Księstwa z pruskiemi. Jestto gwałt stokroć większy i nienaturalniejszy niż pierwszy, a oktrojowana konstytucya żadnego na przyszłość nie obiecuje wyróżnienia. To też poniekąd jedyny wzgląd, z którego dzisiejsze wybory w Księstwie usprawiedliwić się dają. Oczekiwanie bowiem od przyszłego sejmu, który być tylko może *komisyą rejestrującą oktrojowane przez rząd prawa*, oczekiwanie od tak złożonego sejmu sprawiedliwości dla Księstwa, jest czystém złudzeniem, płonnem pium desiderium! A przecież kierujący opinią publiczną przewodnicy ligowi tak się zawzięli w wyborach, że lud nasz na żony, na dzieci, na majątek, na życie, ba nawet na *zbawienie duszy* zaklinali, aby powinności wyborcy w terminie naznaczonym nie zaniedbał. Rząd cieszył się z tego, i pochwalał w dziennikach swych gorliwość patryotów polskich! Rząd miał w tym interes, aby większość wybierała, i mógł, i byłby korzystał z tego, gdyby się tak było stało. Rzeczywiśaie wyborcy polscy, chcąc niechcąc, postawili się przez sam akt wyboru na stronie rządu. Powodem zaś do wyborów jedynym był partykularny, utylitarny interes Księstwa. Myślicież, że deputowani polscy na przyszłym sejmie odpowiednie temu interesowi zajmą stanowisko i będą się starali pozyskać spodziewane dla kraju korzyści od tych, którzy im je jedynie zaręczyć mogą? Myślicież, że siędą na prawicy? Bynajmniéj, tego zasady nie pozwalają. Zasiędąż więc na lewicy? Zapewne, i będą podobno sami jedni stanowili opozycyą, tak jak w 1éj Izbie. Lecz cóż się stanie z ich mandatem? Utworzą-li osobne kółko i zajmą osobne miejsca? Może i to bo interes Księstwa jest osobny i partykularny. Lecz wtenczas niebędą wyobrazicielami zasad, niebędą reprezentantami idei narodowéj, tylko prostymi obrońcami, *adwokatami ad hoc*. Po przedłożeniu sprawy posłannictwo się skończyło. Cóż potém? Jeźli sprawę przegrają, a przegrają niezawodnie, będąże mogli protestować? ci, którzy gwałt ministeryalny dokonany przez prawo wyborcze na konstytucyi przystąpieniem do wyborów uświęcili, którzy wbrew większości w państwie dopomogli rządowi do złożenia powolnego mu we wszystkiem sejmu? Słowem deputowani polscy muszą tą razą co chwilę popadać w niezliczone sprzeczności tak z sprawą wolności ogólnéj jak szczególnéj polskiéj, tak z opinią publiczną jak z przeświadczeniem własném, a w końcu po długich radach i naradach powrócić z kwitkiem do domu. Inaczéj być nie może, gdy kto wszystkiem być chce, mając tylko jeden cel przed sobą. Deputowanych polskich z Księstwa można teraz już nazwać *poganami politycznemi*, bo wiary rządowéj nie mają i mieć nie mogą lub niechcą, wiary demokratycznéj wyrzekli się, przystąpiwszy do wyborów, wiarę polską przywiązali do partykularnego interesu, który nią nie jest, będąc tylko bałwanem politycznym. Rewolucya bałwanowi temu przecięła ręce i nogi kongresowe, a linia demarkacyjna głowę i kadłub odetnie.

Berlin 24 lipca. — (*Depesza telegraficzna z Frankfurtu n. M.*) Według nadeszłych dzisiaj pewnych wiadomości, twierdza Rastatt poddała się wczoraj bezwarunkowo, i wojska pruskie miały wkroczyć do niéj o godz. 5 wieczór.

(*Wiadomości bieżące*). Wieść o mianowaniu pana Schleinitz ministrem spraw zagranicznych potwierdza się: nominacya jego ma być w dzisiejszym wieczornym Staats-Anzeigerze. P. Schleinitz odjechał do Hanoweru zapewne w celu wręczenia królowi pisma odwołującego. Niewiadomo jeszcze jakie stanowisko zajmie p. Bülow, który dotąd kierował interesami w ministerstwie spraw zagranicznych. Zdaje się że będzie mianowany posłem przy jednym z królewskich dworów niemieckich. Rząd tutejszy wyprawił w missyi nadzwyczajnéj do Kopenhagi barona Werther dotychczasowego posła pruskiego przy dworze greckim.

— W wyborach otwierają się teraz nieco pomyślniejsze widoki dla sprawy niemieckiéj. Nazwiska pp. Beckerath, Auerswald, Camphausen widać już na wszystkich listach. Posiedzenia wyborców odbywają się ciągle. Niektóre okręgi już wybrały swoich kandydatów. Każdy okręg wybierze większością głosów 9 kandydatów i nazwiska ich przeszle komitetowi centralnemu, który na zasadzie tych wykazów wyznaczy 9ciu deputowanych miasta Berlina. Tym sposobem zapobieży się podwójnym wyborom.

— Piszą z głównéj kwatery pruskiéj w W. ks. Badeńskiem, pod 22 b. m. „Dziś w południe komendant Rasztattu pułk. Tiedemann ofiarował kapitulacyą twierdzy pod warunkiem aby wszytkie części załogi mianowicie żołnierze, ochotnicy i cudzoziemcy jednakowo byli traktowani, albo żeby tym ostatnim dozwolono udać się do Francyi lub Szwajcaryi. Jednocześnie odesłano wziętego w niewolę majora Hindersin. Żądanie załogi odrzucone zostało, postanowiono bowiem niewdawać się w żadne warunki.

Hecker który niedawno przybył z Ameryki jest teraz w Strasburgu, skąd wkrótce ma wrócić z wieloma innymi wychodźcami do Stanów zjednoczonych. (G. S.)

SZWAJCARYA.

Bern 17 lipca. Wydział sprawiedliwości i policyi przy radzie związkowéj wydał rozporządzenie do władz kantonowych w którém poleca im, aby przywódzców badeńskiego powstania tak wojskowych jak i cywilnych z Szwajcaryi wydaliły. Jako takich wymienia pp. Brentano, Struve, Goegg, Werner, Mierosławskiego, Sigla Dolla i kilku innych.

FRANCYA.

Paryż 22go lipca. Chociaż zgromadzenie nieodbywa dzisiaj swoich obrad, przecież uwaga publiczna zajęta jest wyłącznie wczorajszą dyskussyą nad prawem o druku. Dzienniki reakcyjne wynoszą pod niebiosa mowę Montalemberta. Trudno albowiem zaprzeczyć że mowa ta liczy się do najświetniejszycd pomników wymowy lecz czyliż kunsztowne retoryczne figury zdolne zastąpić zdrowe rozumowanie i pozyskać współczucie dla sprawy która nie ma w sobie dosyć dowodów żeby swoją słuszność wykazać. Głos Montalemberta pełen jest przenośni i porównań. W żywych choć może zanadto czarnych barwach przedstawia położenie chwili dzisiejszéj — ale nie wspiera się na niewzruszonéj podstawie, nie czerpie swoich dowodów z bezwzględnéj zasady. Zaprawdę! dziwnie dwuznaczne jest postępowanie konserwatystów we Francyi. Jeśli mamy wierzyć ich słowom pragną oni utrzymać istniejący porządek, pragną utwierdzić spokojność i zapobiedz dalszym wstrząśnieniom, lecz pierwsi rzucają krzyk trwogi, w czarnych obrazach malują okropność położenia budzą rozpacz i zwątpienie we wszystkich prawych sercach. Czyliż tą drogą spodziewają się dojść do przywrócenia spokoju i ufności nad któréj brakiem nieustannie ubolewają? Nie jestże to raczéj rozmyślne i systematyczne zatrważanie umysłów żeby je odwieść od zamiłowania rzeczypospolitéj i zwrócić ich współczucie ku monarchii którą atoli tylko nową rewolucyą można wprowadzić? Co do nas biorąc pod rozwagę ogólny ciąg obecnych działań tak zwanéj umiarkowanéj partyi w zgromadzeniu nie wątpiemy iż większość sejmowa uznając się głośno hołdowniczką porządku zamyśla sama go zakłócić żeby na jego gruzach zbudować tron tylokrotnie już obalony ręką wyrobników. Czy ta forma ubóstwiona przez dzisiejszą większość parlamentu posiada większe niźli Rzplta zarody trwałości i czyli więcéj do potrzeb Francyi jest zastosowana o tém sądząc z ponawiających się nieustannie wstrząśnień powątpiewać neleży. Mybyśmy sądzili że każda forma równie jest zbawienna i jednakie posiada środki do uszczęśliwienia ludów lecz nie każda przystaje do chwilowych usposobień narodu, a Francya przeszłością swoją aż nadto wykazała iż nie chce zostawać pod władzą monarchów.

Daremnie przeto chcą jéj narzucić znienawidzoną formę rządu bo ta tylekroć skruszona, nie potrafi się długo utrzymać i musi nowe wywołać wstrząśnienie.

Mowę swoją zakończył Montalembert uroczystem wyznaniem iż żałuje że niegdyś zostawał w oppozycyi gdyż wszelka władza jakakolwiek by ona była winna znaleść poparcie we wszystkich miłośnikach porządku. Na tę zasadę zgodzić się nie możemy umiemy szanować władzę i nie należymy do liczby tych szaleńców którzy burzą społeczne żywioły bez żadnéj wyższéj myśli ani celu, lecz nie tajno nam, iż od dawna minęły już te czasy kiedy niewolnicze poddanie się wszelkiéj zwierzchności były obowiązkiem każdéj jednostki.

Wiek teraźniejszy szanuje rozum indywidualny nadaje każdemu wolność sądzenia i czynności rządzących stawia pod wyrokiem opinii. Opozycya rządom Filipa zatracającym godność narodową i prowadzącym Francyą do brudnego koła egoizmu nie tylko była godziwą i uzasadnioną, ale nadto wchodziła w poczet najświętszych obowiązków obywatelskich. Kto więc sobie wyrzuca iż się przyłożył choćby w drobnéj części do zwalenia władzy opartéj na samolubstwie, ten albo upadł na duchu, albo też obłudnemi usty wymawia słowa które z sercem żadnego nie mają związku.

(*Wiadomości bieżące*). Zawieszenie obrad sejmowych z początku przez wszystkich prawie zalecane będzie przedmiotem burzliwych rozpraw a nawet jak się zdaje zostanie odrzucone. Częste przejażdżki prezydenta i pogłoski o knowanym przez niego zamachu na dzisiejszą formę rządu budzą przestrach we wszystkich stronnictwach. Powiadają bowiem, że skoro Izba zamkniętą zostanie prezydent wyda postanowienie mocą którego przedłuży swoją władzę, zniesie powszechne wybory a natomiast zaprowadzi koła wyborcze. Pod wpływem tych wieści legitymiści łączą się z opozycyą i będą się opierali odroczeniu posiedzeń. Orleaniści także nie zechcą pewnie bronić w téj kwestyi gabinetu tak więc tylko środkowe stronnnictwo, to jest *koło parlamentarne* dotrzyma wierności rządowi. Ministeryum usilnie pragnie przeprowadzić projekt zawieszenia Izby spodziewa się bowiem, że chwilowa przerwa parlamentarnéj dyskusyi uspokoi nieco ogólne wzburzenie umysłów i wymoże pomyślny wpływ na giełdę, która od niepamiętnych już czasów w zupełnéj zostaje stagnacyi.

Journal de Rouen zamieszcza następną protestacyą przesłaną mu przez księcia Karola Bonaparte

„Rzeczpospolita Rzymska."

„W imię Boga, w imię ludu Rzymskiego który wybrał swoich reprezentantów, w imię 5go artykułu konstytucyi francuskiéj ustawodawcze zgromadzenie Rzymskie protestuje w obliczu Włoch w obliczu Francyi i całego świata przeciw gwałtownemu najściu swojéj rezydencyi dokonanemu przez wojsko francuskie 4go lipca 1849 r. o godzinie 7 po południu."

(tu następują podpisy.)

Karol Bonaparte przybył jak wiadomo pod eskortą policyi do Hawru gdzie wsiadł na paropływ i udał się do Anglii.

(*Wypadki bieżące*). Guizot przybył do Paryża. Kiedy wysiadał z paropływu w Hawrze traf zdarzył, że z drugiéj strony wjeżdżał do tego miasta książę Bonaparte Canino. Lud zbiegł się natychmiast pierwszego przyjął z widoczną niechęcią, a nawet z przekleństwy, drugiego powitał głośnym radości uwielbieniu. Canino pragnie pozostać we Francyi pisał on do Dufaura o pozwolenie pobytu i chce się ubiegać o godność reprezentanta w departamencie Saône-et-Loire.

Prezydent Rzeczypospolitéj wyjeżdża jutro do zamku Ham. Chce on dziś zwiedzić to miejsce, w którem niegdyś jako więzień przebywał. W tych dniach ma być przedstawiony zgromadzeniu projekt, żeby pensya prezydenta została powiększona o 600.000 fr. Mówią, że przygotowane już jest postanowienie, mocą którego pałac w St. Cloud będzie przeznaczony na letnią rezydencyą prezydenta.

WŁOCHY.

Rzym. Rząd francuski ogłosiwszy telegraficzną depeszę o przywróceniu rządów papieskich w Rzymie nie udziela żadnych późniejszych wiadomości. Prywatne zaś doniesienia odbieramy dopiero z 11go i 12go lipca. Spokojność zaczyna powoli zakwitać. Rozbrojenie miasta zupełnie już dokonane. Aresztowania trwają ciągle a 25 członkom Izby ustawodawczéj nakazano wydalić się z Rzymu. 10go lipca duchowieństwo przybyło do Oudinota z wynurzeniem wdzięczności za usługę jaką wojsko francuskie wyświadczyło Kościołowi. Deputacya składała się z kardynała Castracane, księdza Andrea wielkiego jałmużnika, i arcybiskupa Mityleny jenerała Dominikanów, jenerała i prokuratora jeneralnego Bernardynów, wreszcie naczelników rozmaitych religijnych kongregacyj i stowarzyszeń. Oudinot pozdrowiwszy z nadzwyczajną grzecznością członków deputacyi, przepraszał ich w długiéj mowie iż sam nie złożył im pierwéj swego uszanowania, zasłaniając się ogromem swoich nowych obowiązków. Przemowę swoją temi słowy zakończył: „Dołóżmy wszyscy usilnych starań żeby usunąć ślady bezrządu i zajmijmy się odbudowaniem społeczeństwa. Wasze długie doświadczenie wasza dokładna znajomość miejscowych potrzeb, są dla mnie niezbędne. Liczę na wasze światło i współdziałanie. Wojsko i duchowieństwo są dwa wielkie ciała powołane do ocalenia przyszłości. Zjednoczeni wspólnym węzłem, który stanowi naszą siłę, to jest posłuszeństwem i karnością potrafiemy rozbudzić w zachwianém dzisiaj społeczeństwie religijne uczucia i poszanowanie dla władzy te dwie dźwignie potęgi i zbawienia." Ksiądz Andrea odpowiedział imieniem swoich towarzyszy; poczém deputacya oddaliła się przejęta uwielbieniem dla pobożnego jenerała. Część miasta leżąca pod zamkiem świętego Anioła największe w ciągu oblężenia poniosła szkody. Blisko 100 domów zostało zburzonych żeby odsłonić działa warowni, które w ciągu walki nieustanny sypały ogień na oblegających. Największy teatr w Rzymie Apollo należący do księcia Torlonia z podobnychże powodów uległ zniszczeniu. Wiadomo że wolność druku jest w Rzymie zawieszona, dziś nowego w téj mierze dowiadujemy się szczegółu. Ktokolwiek zechce wydawać dziennik winien poprzednio uzyskać pozwolenie władzy wojskowéj a następnie na 24 godzin przed wydaniem składać cały numer w biórze prefekta policyi.

Jenerał Oudinot zwrócił senatorowi Sturbinetti szpadę dowódzcy gwardyi obywatelskiéj wraz z grzecznym bardzo listem i biletem wizytowym. Sturbinetti przyjął ofiarowaną sobie godność.

Kapitan Colongi były dyrektor policyi za tryumwiratu został uwięziony 12go lipca w chwili kiedy wyjeżdżał do Civita-Vecchia. Znaleziono podobno w jego powozie wiele kosztowności sztaby złota i srebra i 35,000 talarów gotówki.

Ankona 9 lipca. Jenerał Wimpffen wyjechał przed 4ma dniami do Gaëty. Ma on zamiar obznajmić Papieża i jego doradzców z rzeczywistym duchem ludności rzymskiéj, dla któréj przywrócenie nowego rządu duchownych byłoby hasłem nowego rozruchu. Austrya występuje tutaj w obronie umiarkowanych i liberalnych idei i sprzeciwia się zbyt reakcyjnym działaniom papieskiego pełnomocnika, księdza Savelli.

ANGLIA.

Mazzini przybył do Londynu z kilku innymi wygnańcami rzymskimi. Lord Malmesbury zapytał w Izbie lordów ministeryum na jakiéj zasadzie p. Mazzini otrzymał paszport angielski? Margrabia Lansdowne odpowiedział, iż konsul angielski wydał paszport bez żadnych poprzednich instrukcyj, z powodu, iż życie tryumwira było wystawione na niebezpieczeństwo w Rzymie. W takim zaś razie dyplomatyczni ajenci Wielkiéj Brytanii mają prawo udzielić swéj pomocy zagrożonym pod własną odpowiedzialnością.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

A Buczacz 16 lipca. Jarmark w Ułaszkowach był o wiele więcéj mdły jak dawniéj; wołów tłustych mało, krajowych ze 300 a z Rosyi trzy partye, które bez opłaty cła tak rosyjskiego jak austryackiego wpuszczono. Żurawieńscy spekulanci zapłacili parę po 130 fr. m. k. ważyć mogły 8½ cent. Chude i robocze nadzwyczajnie drogie były, płacono je więcéj 100 r. m. k., a tak wiele kupców potrzebujących wołów do roboty odjechało bez nich. Konie do liwerunku zdatne bardzo były poszukiwane, lata, miara a nawet mniejsze błędy niestanowiły żadnéj trudności w przedaży. — Tabuny były liche i te zakupiono. Z Chocinia przypędzono średnich koni 30, te po 130 fr. sprzedano z drugiéj ręki. — Za okowitę płacono wyżéj reńskiego za garniec. — Pszenicę z przyszłego zbioru kupowano po 4 fr. k. m. Urodzaje obiecują plenne zbiory, na piasczystych gruntach zaczęto żyto żąć, jest pełne, gdy prześcignie wysypie się. Żyta już od wielu lat tak dorodnego w ziarno nie było. W sklepach hurtowi kupcy zakupili towary, płacili je 10% lepiéj jak przed parą tygodni. — Siana zrobiono bardzo dużo dobrego. Kosarzy płacono 36 w. w. a w niektórych okolicach i 50 kr. w. w. Żeńcom płaci się od kopy 36 kr. w. w. — Szarańczy wygubiono dużo, jednak nie można powiedzieć, by niebezpieczeństwo dalszego jéj postępu usunięte było — jeszcze niewzlatuje nie jest więc widoczną.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 26 Lipca. Pruski kurant 5½— — Imperyały ros. 35 20.. — Ruble srebrne nowe 101. — Dukaty złp. 20 gr. 20. — Listy zastawne Król. Polsk. 98.

Kurs wiédeński z dnia 26 Lipca. Metaliki 93¾. — Metaliki 74¼. — Metaliki 55-56. — Akcye Banku wiédeńsk. 1068. — Akcye Kolei żelaznéj 111½. — Dukaty austryackie 28½. — Srebro 19. — Imperyały ros. 9. 56.

Kurs wrocławski z dnia 25 Lipca. Polskie papiery 95¾. — Listy zastawne Król. Pol. 93¼. — Akcye kolei żelaznéj Krak. górno-szląskiéj 85⅙.

Kurs lwowski z dnia 20 Lipca. Dukat holenderski Złr. 5 48 kr. — Dukat austryacki 5 47. — Półimperyały ros. 9 52. — Polski kurant 1 24. — Rubel sr. ros. 1 54. Galicyjskie Listy zastawne 103 36.

Targ zbożowy Krakowski. Dnia 27go lipca.

Pszenica złp. 27—29 gr. —. *Żyto* złp. 19—21 gr. —. *Jęczmień* złp. 16—17 gr. —. *Owies* złp. 15.

Targ mniéj ożywiony od zeszłego — żadnéj spekulacyi — kupujący jedynie górale i piekarze miejscowi.

Małe partyjki nowego żyta sprzedawano po złp. 16½—17. Okowita złp. 4. 6. garniec.

TEATR NARODOWY.

w Niedzielę 29go Lipca 1849. r. — Oryginalny dramat w 3ch aktach:

„Żona Bandyty."

W DRUKARNI CZASU.